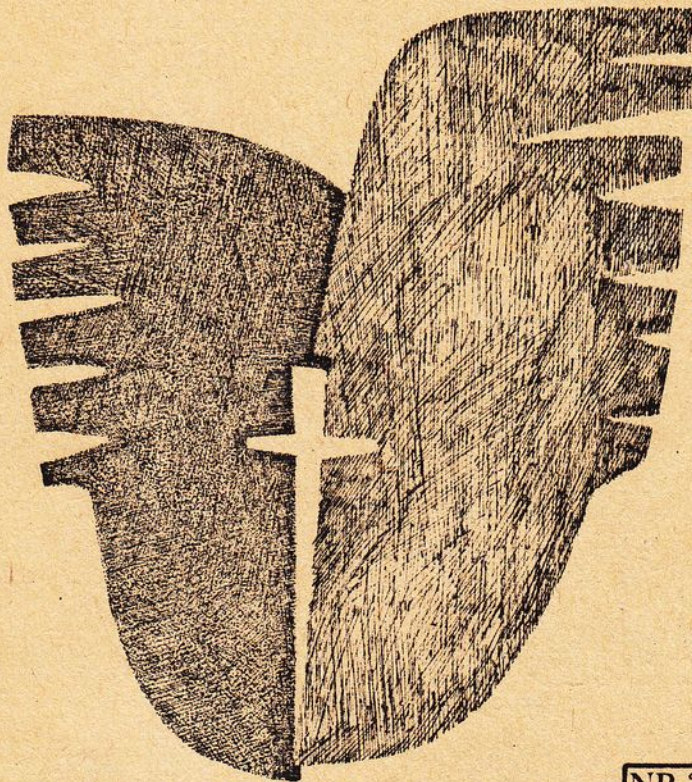


K R A K Ó W

WYZWOLENIE

· luty · marzec · 1981 rok ·



NR 3

PISMO MŁODYCH KATOLIKÓW

SPIS TREŚCI

<u>LIST OD PAPIEŻA</u>	str.3
<u>WYDARZENIA</u>	
- O uroczystości na Kopcu J. Piłsudskiego	str.4
- Przemówienie K.A. Waksmundzkiego	str.5
- Przemówienie Generała Boruty-Spiechowicz	str.7
- O Kopcu - trochę historii - K.A. Waksmundzki	str.8
<u>WSZYSTKIE DZIECI SA NASZE</u>	
- List do Nienarodzonego - Barbara Marczuk	str.9
- Dom Samotnej Matki - Barbara Marczuk	str.10
- Prawo o dzieciach	str.11
- Sułkowice - wakacje z dziećmi specjalnej troski - Zofia Malinowska	str.12
<u>OPOWIADANIE</u>	
- LIST - Marek Przepiórka	str.14
<u>WOJCIECH ZIEMBIŃSKI</u>	
- specjalnie dla "wyzwolenia" - o sobie, swoich przeżyciach i doświadczeniach z polską rzeczywistością - 10 dni po wypuszczeniu z więzienia	str.17
<u>ZAMIAST WYKŁADU Z HISTORII</u>	
- Trzy głosy w sprawie Feliksa Dzierżyńskiego	str.23
- Stanisław Kania	
- Stefan Żeromski	
- Władysław Pobóg-Malinowski	
- Pod katolickim sztandarem - o politycznej działalności katolików w PRL - Sylwester Szefer	str.24
- Aleksander Rozenfeld - wiersz zadedykowany "Żydom polskim na emigracji"	str.29
<u>LISTY DO NAS</u>	
- w sprawie wystawy "Lata 56, 68, 70, 76, 80"	str.30
<u>II STACJA DROGI KRZYŻOWEJ</u>	
- Zofia Malinowska	str.31
<u>WIERŚZE</u>	
- Henryk Wrożyński	str.28,31
- Ryszard Krynicki	str.32

CZEKAMY NA WASZE PROPOZYCJE, uwagi, teksty.
Kontakt z redakcją: D.A. "Beczka"/oo Dominikanie/ Kraków,
ul. Stolarska 12: wtorek, czwartek - godz. 8, piątek -17-ta.





SEKRETARIAT STANU

WATYKAN 3 lutego 1981 r.

Czcigodny Ojcze,

W imieniu Jego Świątobliwości Jana Pawła II
przesyłam na ręce Ojca serdeczne podziękowanie dla
Redakcji "Wyzwolenia" za nadesłane wydanie specjalne
pisma i za okazaną w ten sposób życzliwość.

Ojciec Święty poleca Bogu w modlitwie wysiłki
"szukających, próbujących, błędzących", upraszając Im
wytrwałość w realizacji zamierzeń. Z serca udziela
Czcigodnemu Ojcu i Młodzieży u progu Nowego Roku 1981
szczególnego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Łączę wyrazy szacunku

E. Martinez
E. Martinez
Substytut

Przewielebny
O. Tomasz Pawłowski OP
Duszpasterz Akademicki
ul. Stolarska 12
31-043 Kraków
POLONIA

Już świta!

O uroczystości na Kopcu J. Piłsudskiego

Dnia 22.03.81 r. na Kopcu Józefa Piłsudskiego, zawierającym ziemię z pól bitewnych z lat 1794-1920 oraz z pod Lenino /1943/ i Monte Cassino /1944/ byli Żołnierze Wojska Polskiego złożyli ziemię z okresu drugiej wojny światowej. Przy pięknej wiosennej pogodzie pod Kopcem zgromadziła się wielo-tysięczna rzesza Polaków, w tym setki młodych. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele dyplomatyczni Stanów Zjednoczonych, Francji, Wlk. Brytanii, ksiądz prałat K.Figlewicz, O.E.Rakoczy, poczty sztandarowe cechów rzemieślniczych Krakowa i ZHP. Uroczystość rozpoczęła się marszem generalskim przy dźwiękach którego przyjechał gen.Mieczysław Boruta-Spiechowicz, w towarzystwie ks.płk.Franciszka Studzińskiego. Raport Generalowi złożył płk.Józef Herzog, któremu towarzyszył przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem J.Piłsudskiego, Krystian A. Waksmundzki. Generalł Boruta-Spiechowicz w asyście ks.płk.F.Studzińskiego, płk.J.Herzoga i K.A.Waksmundzkiego dokonał przeglądu pocztów sztandarowych, delegacji z urnami i weteranów walk 1914-20 i 1939-45. Przemówienie wygłosił Krystian A.Waksmundzki i gen.M.Boruta-Spiechowicz: Po odegraniu sygnału W.P. odbył się apel poległych, który prowadził aktor Teatru Starego Jerzy Fedorowicz. Przy głuchym łoskocie werbli wezwano:

Żołnierzy Naczelnika Tadeusza Kościuszki z 1794 r.,
Żołnierzy Wojen Napoleonskich, uczestników zrywu powstańczego z 1830 roku; uczestników Powstania Styczniowego 1863 roku; uczestników walk rewolucyjnych lat 1905-1908; Żołnierzy polskich z lat wojny 1914-18 - żołnierzy I i II Brygady Legionów Polskich, żołnierzy polskich poległych na wszystkich frontach I wojny światowej; Żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej z lat wojny 1919-20, obrońców Lwowa, powstańców Wielkopolskich i Śląskich; Żołnierzy wojny polskiej 1939 roku; Żołnierzy Polski Podziemnej - Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i wszystkich podziemnych organizacji wojskowych walczących na terenie okupowanej Rzeczypospolitej i poza jej granicami; Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, walczących na lądzie, na morzu i w powietrzu; Żołnierzy I i II Armii Ludowego Wojska Polskiego; Żołnierzy Rzeczypospolitej, poległych w obozach jenieckich i w obozach zagłady, na ziemi polskiej i obcej oraz wszystkich Polaków umęczonych za Ojczyznę - i dwanaście razy rozległo się "polegli na polu chwały!"
Ks.płk.F.Studziński dokonał poświęcenia urn i wygłosił przemówienie, po którym kolejno wywoływane delegacje złożyły w Kopcu Piłsudskiego ziemię z lat 1939-45: z Westerplatte, Oksywie, Helu z 1939 roku; z miejsc walk Organizacji Orła Białego z 1939 roku, z grobu Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza 1941 r.; z Jasła 1940 r.; spod Koleczkowa - walki Gryfa Pomorskiego 1944 roku, z miejsc walk I Pułku Strzelców Podhalańskich AK z Gorców; z miejsc walk Szarych Szeregów; z Wilna, z gardzieli Monte Cassino 1944 roku; z Loreto 1944 r.; z Boloni 1945 i innych. Miejsce złożenia ziemi przesiąkniętej krwią Polaków poległych za Ojczyznę

w latach 1939-45 pokryży wieńce i kwiaty. Uroczystość zakończyło odegranie hymnu państwowego. Po uroczystości - poprzedzone wiązką pieśni niepodległościowych - odbyło się u podnóża Kopca ślubowanie harcerzy.

K.A. Waksmundzki.

Przemówienie K.A.Waksmundzkiego

PRZEWODNICZĄCEGO Obywatelskiego Komitetu Opieki nad
Kopcem J. Piłsudskiego

Panie Generale, Przewielebni Księża, Rodacy!

"Zwyciężyć i spocząć na laurach - to klęska. Być zwyciężonym i nie ulec - to zwycięstwo".
Walkę prowadzi się nie zawsze dlatego, że jest szansa na zwycięstwo, tylko dlatego, że tego wymaga naród, tradycja, honor. Historii nie rozstrzygają zasady, tylko rzeczywistość. Dla Polaków poddanie się jest utratą godności narodowej. Jakąż wymowę mają te słowa Wodza oraz słowa historyka wypowiedziane właśnie w tym miejscu, pod tym Pomnikiem Pamięci Narodowej - Symbolem Niepodległości. Jest ta mogiła Symbolem Niepodległości, jest symbolem aspiracji narodowych, wolnościowych i państwowych Polaków. Jest symbolem ciągłości tradycji Narodu i tradycji Oręża Polskiego.

Bo istnieje dla każdego prawego Polaka ciągłość oczywista, między wojami Mieszka i Chrobrego, rycerzami Jagiełły, Batorego i Sobieskiego, żołnierzami Kościuszki i Dąbrowskiego, powstańcami 1830 i 1863 roku, uczestnikami zrywów rewolucyjnych 1905-08 roku, żołnierzami Józefa Piłsudskiego, żołnierzami wojny polsko-bolszewickiej lat 1919-20, żołnierzami wojny polskiej 1939 roku: tymi z Westerplatte, spod Mokrej, z Węgierskiej Górki, Tomaszowa Lubelskiego, Kocka i tymi spod Tobruku, Lenino, Monte Cassino, Ważu Pomorskiego i Berlina, tymi którzy brali udział w akcjach Kedywu AK i uczestnikami "Burzy" od krańców ziem Rzeczpospolitej, tymi którzy walczyli w kraju i na obczyźnie. Tymi, którzy ginęli na polach bitew i w obozach. Istnieje ciągłość między tymi, którzy w trudzie i znoju krwawym walczyli o Wolność i Niepodległość Rzeczypospolitej. Istnieje bowiem więź silniejsza od wszystkiego - więź między pokoleniami, mieszkańcami tej ziemi - polskiej ziemi - więź nierozrwalna między pokoleniami Polaków. Kilka pokoleń Polaków, od tych o siwych skroniach, którzy wywalczyli niepodległość Ojczyzny poczynszy od roku 1914, po tych którzy wchodzą dopiero w życie, zebrało się tu pod Kopcem, by dać wyraz umiłowania wolności i niepodległości, by dać wyraz swej więzi z przeszłością, by dać wyraz swej jedności, by dać wyraz przywiązania do tradycji naszego narodu, do tradycji oręża polskiego. Zebrał się tu, by w tych trudnych przełomowych tygodniach, trudnych dniach, dać wyraz naszej świadomości narodowej i naszej tożsamości narodowej, by pomyśleć o losach naszego Narodu, by uświadomić sobie, że w Jedności Narodu jego Siła, Moc i Wielkość. Dziś dnia 22 marca 1981 roku, pod Kopcem Józefa Piłsudskiego -

usypałym w latach 1934-39 przez naród polski na pamiątkę odzyskania niepodległości, zebrali się Polacy-byli żołnierze i ich rodziny, oraz rzesze tych, których łączy Polska. Zebrali się, aby kontynuując tradycję - w Mogile tej, zawierającej ziemię z pobojuwisk z lat 1794-1920, spod Lenino /1943/ i Monte Cassino /1944/ złożyć ziemię przesiąkniętą krwią Polaków poległych i pomordowanych za Wolność i Niepodległość Ojczyzny w latach 1939-45. Składać będziemy, zgodnie ze starym słowiańskim zwyczajem - obyczajem naszych dziadów i ojców, w tej mogile ziemię zroszoną krwią tych, którzy walczyli i ginęli walcząc II wojny światowej, gdy tak bardzo uzewnętrzniała się świadomość naszego narodu w walce o odzyskanie niepodległości i w dążeniu do jej utrzymania - świadomość jakże aktualna i dziś.

Wypisane na sztandarach naszych dziadów i ojców słowa "Za Wolność naszą i waszą", które były święte dla minionych pokoleń - są takimi i dziś. Świadczą te słowa o stosunku nas Polaków do innych narodów, stosunku pełnym godności narodowej i osobistej każdego z Polaków - stosunku partnerstwa, realizowanego pełnej Równości, Wolności i Suwerenności.

Przypominać nam winna zawsze ta mogiła - zawierająca ziemię z ponad 3 000 pobojuwisk, do której dołożymy ziemię kolejne - że walka o Wolność i Niepodległość gdy się raz zaczyna, z krwią ojców spada dziedzictwem na syna. I przypomnieć trzeba słowa Wodza: "walka jest koniecznym warunkiem zwycięstwa". Z czcią głęboką chylimy dziś czoła Żołnierzami Rzeczypospolitej - Żołnierzami Niepodległości, przed tymi z których trudu i znoju Polska powstała by żyć.

Zwzacam się myślą ku tym wszystkim, którzy w wiekach i latach minionych, na ziemi polskiej i obcej walczyli o Wolność i Niepodległość naszej Ojczyzny. Wspominamy tych, którzy polegli na ziemi obcej, oddając swe ciała ziemi obcej, lecz swe życie, duszę i serca Ojczyźnie. Wspomnijmy te słowa: "Przechodniu, powiedz Polsce żeśmy polegli wierni w Jej służbie". Stojąc pod tą mogiłą, musimy powiedzieć sobie z głęboką wiarą i mocą: Ci, którzy o wolność i niepodległość ojczyzny walczyli nie umierają, oni żyć będą wiecznie!

Powiedział kiedyś Juliusz Słowacki: "Kto po sobie miłości ludzkiej nie zostawił, ten nie zostawił żadnego dziedzictwa".

Żołnierze Polscy, Żołnierze Rzeczypospolitej, Żołnierze Niepodległości są w sercach i umysłach wszystkich tych, dla których Ojczyzna - Polska Wolna i Niepodległa, stanowi wartość najwyższą. Wasze - żołnierze Rzeczypospolitej idee przejęło młode pokolenie Polaków. Łączy nas dewiza naszych dziadów i ojców: BÓG-HONOR-OJCZYŻNA.

Istnieje silna duchowa więź między Waszą walką, między Wami - Żołnierzami, a młodym pokoleniem Polaków. Młode pokolenie nie brało wprawdzie udziału w orężnej walce, ale walczy również o zachowanie Ducha Narodu. Młode pokolenie Polaków toczy walkę o zachowanie tożsamości Narodu, o to by Polska była POLSKĄ. Nie daliśmy zatrzeć dowodów naszej tożsamości narodowej. Musimy zachować dla przyszłych pokoleń Polaków pamiątki i pamięć o naszej przeszłości narodowej, w tym i tej najnowszej z lat 1914-1945, jakże w minionych latach nieobiektywnie ocenianej. Nie można bowiem zaprzeczać samemu sobie, nie można niszczyć naszej własnej polskiej psychiki. Musimy wracać do naszej prawdziwej HISTORII - tej, którą i obecne pokolenia tworzą.

Pamięć żywa walk o Wolność i Niepodległość Narodu stanowi jeden z najistotniejszych elementów tożsamości naszego Narodu. I przypomnieć należy słowa Wodza: "Wolność i Niepodległość Polski są celem zdecydowanie nadrzędnym".

I wiemy że dziś, kontynuując wysiłek minionych pokoleń, słowem -

pojęciami: Prawo, Sprawiedliwość, Prawda, Honor, Suwerenność, Patriotyzm, Godność, Demokracja, Wolność Ludzi i Narodów, Wolność i Niepodległość, - musimy przywrócić ich pełne, właściwe, wielkie znaczenie.

Musimy być godni wysiłku Żołnierzy Polskich i minionych pokoleń w służbie Tej, KTÓRA NIE ZGINĘŁA I NIE ZGINIE.

Krystian A. Waksmundzki.

PRZEMÓWIENIE

Generała BORUTY-SPIECHOWICZA

Patrzę i nie mogę wyjść z podziwu. Tu spędziłem w Krakowie moje dzieciństwo. Jako młody chłopak, w 1914 roku ruszyłem w bój o te wartości, które przed chwilą przedmówca wymówił. Są to: prawdziwa wolność i prawdziwa niepodległość! Za te wartości miliony Polaków w ciągu trzech wojen oddawali swe życia, na to by były wzorem milionów, które po nich nastąpiły. Niech to, co się działo w ciągu trzech wojen wzrosło w piersi Polaków po kres życia. Bo nie ma życia bez wolności! Bez wolności - jest tylko niewola. /.../

Rodacy! Krakowianie! Polacy! Kiedy w 1914 roku jako młodzi wiekiem i sercem mocni, na czele z Łódzkiem ruszaliśmy na boje o Polskę - Jej szczęście, wolność i niepodległość mając jako cel jedyny, wtedy dawaliśmy z siebie to, na co nas było stać, co było w nas najlepsze i to po kres życia włącznie. Zabijaliśmy tych, którzy chcieli pozbawić nas wolności i niepodległości, którzy zabijali naszych najbliższych, grozili nam i całemu narodowi głodem, więzieniem, niewolą i zagładą. A jednak - przeżyliśmy trzy wojny, więzienia i obozy; straciliśmy Wilno i Lwów. Jako pariasy - z głową podniesioną - trwamy w dzisiejszej rzeczywistości, wierni hasłom za które miliony Polaków oddało swe życie lub dogorywają bezlitośnie zesłani na daleki wschód. To są Ci o których mówić i wspominać dzisiaj nie wolno - jak nie wolno wspominać Katynia!

Wy - starzy żołnierze, żołnierze trzech wojen;

Wy - Legioniści, daliśmy z siebie to na co nas było stać i co było w nas najlepszego.

"We did our best" - myśmy dali co było w nas - jeszcze raz powtarzam - najlepszego, po kres życia - Polskę.

To do was młodych należeć będzie dzisiaj przejąć rękawicę.

Spojrzedz prawdziwie w oczy i pojąć drogą waszych ojców. /.../

To im pozostawiano ten zaszczytny obowiązek walki o Polski smartwchwstanie, Jej cześć i Jej honor!

Najbystrzejszy umysł ludzki nie jest w stanie przewidzieć jaki będzie epilog tego olbrzymiego dramatu - dramatu trzech wojen.

Jedno jest pewne - naród, który pragnie się ostać i przetrwać burze, musi skupić wszystkie siły duchowe, wszystkie zasoby zbiorowej, solidarnej woli, musi umieć zdobyć się na chłodną rozagę i na płomienne męstwo. Bo naród nasz żacno może się znaleźć

ponownie w samym oku huraganu.

Z tego Kopca, który naród usypał w hołdzie wielkiemu wodzowi - Józefowi Piłsudskiemu wołam dzisiaj:
niech żyje wolność i niepodległość! - bez których to wartości nie ma radości i szczęścia, wszechwładnie bowiem wtedy panuje niewola - i trzeba sobie z tego zdać sprawę. Jako żołnierz trzech wojen, siedmiu więzień ostrzegam, że bodaj trudniejszym niż zdobywanie wolności i niepodległości jest ich ugruntowanie i umocnienie. Należy zakasać rękawy i stać się bohaterami, powtarzam-bohaterami - odnowy.

Już świta.!

Gen.brygady Mieczysław Boruta-Spiechowicz

/na podstawie zapisu magnetofonowego/.

O KOPCU

Kopiec Józefa Piłsudskiego - Kopiec Niepodległości został ucypany w latach 1934-39. W latach 1945-79 kopiec skrajnie zaniebdany ulegał coraz większej dewastacji, niestety również i celowej. Liczne monity wychodzące głównie ze środowisk Weteranów Walk o Wolność i Niepodległość z lat 1914-20 i 1939-45 spowodowały, że w roku 1973 opracowana została dokumentacja odnowy Kopca; żadne prace nie zostały jednak - mimo obietnic władz - podjęte. W 1970 r. z inicjatywy płk.Józefa Herzoga /który o odnowę Kopca walczył już od 1956 roku/ Wojewódzki Komitet Ochrony Przyrody w Krakowie w marcu 1979 r. podjął uchwałę dot.pilnej, kompleksowej odnowy Kopca. W 1979 r. formalną opiekę społeczną nad Kopcem J.Piłsudskiego przejął Komisja Ochrony Przyrody odz. krakowskiego PTKK i gr.Rej.Strazy Ochrony Przyrody im.prof.W. Goetla w Krakowie. Po dokonaniu wszelkich formalnych uzgodnień z władzami działacze ochrony przyrody przystąpili w dniu 11 maja 1980 r. do porządkowania stożka Kopca. Prace społeczne w których obok działaczy KOP iSOP uczestniczyli pracownicy HIL, młodzież i liczni mieszkańcy Krakowa doprowadzili /poprzez usunięcie drzew ze stożka Kopca/ w dniu 22.06.1980 r. do odtworzenia panoramy Lasu Wolskiego z widocznym znów po tylu latach Kopcem Józefa Piłsudskiego. Dnia 23.06.1980 r. powołany został Obywatelski Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego. Przewodniczącym Komitetu został Krystian A. Waksmundzki, a v-ce przewodniczącymi zostali: prof.Janina Bieniarzówna, prof.Jerzy Wyrozumski, płk.w stan.sp. Józef Herzog, prof.Janusz Bogdanowski, dr Roman Łazarski. Komitet przyjął funkcję społecznego ciała koordynującego całość spraw związanych z odnową i opieką nad Kopcem oraz jego otoczeniem. Do chwili obecnej uporządkowano wstępnie stożek Kopca, południową ścieżkę prowadzącą na jego szczyt oraz otoczenie Kopca, a w przyległym pawilonie "Sowiniec" zorganizowano bazę techniczną dla potrzeb odnowy Kopca. W dniu 16.03.81 r. odbyła się dzięki pomocy Urzędu Prezydenta m.Krakowa pierwsza od czasów II wojny światowej konferencja prasowa na temat Kopca

i prac związanych z jego odnową. W prasie radio i TV przekazane zostały liczne informacje dot. odnowy tego Pomnika Pamięci Narodowej. W dniu 23.03.81 r. Komitet wystąpił o formalne i prawne uznanie Kopca i jego otoczenia za zabytek. Przystąpiono też do prac nad aktualizacją projektu odbudowy stożka, i zagospodarowania jego otoczenia i projektu zieleni. Komitet przewiduje podjęcie prac na stożku Kopca przez Wojsko Polskie. Dnia 13.04.81 r. w galerii "Propozycja" Stow.PAX w Krakowie otwarta została zorganizowana przez Obywatelski Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, MKZ Małopolska NSZZ "Solidarność", stow. PAX - oddział w Krakowie przy pomocy Wydz.Kultury Urzędu m.Krakowa i Muz.Hist.m.Krakowa/ wystawa "Kopiec Józefa Piłsudskiego - Kopiec Niepodległości wczoraj-dzisiaj-jutro". Siedziba Komitetu znajduje się w lokalu Tow.Miłośników Historii i Zabytków Krakowa przy ul.św.Jana 12.

Krzysztof A. Waksmundski.

Wszystkie dzieci są nasze

List do Nienarodzonego

Jeszcze się nie narodziłeś, a już cię nienawidzą. Szukają sposobu, aby pozbyć się Twojej niewygodnej obecności. Twoja matka nie zdążyła Cię jeszcze pokochać - nie sprawiam kłopotu, więc nie przywiązujesz do siebie. Jesteś jeszcze niewidoczny, nie możesz krzyknąć w swojej obronie, nie możesz nawet udowodnić, że od chwili poczęcia żyjesz i jesteś kimś - nowym człowiekiem, a nie częścią ciała twojej matki. Traktują Cię jak dokuczliwy żab, który trzeba wyrwać. Wcale nie pragną twojej obecności; twój ojciec nie chce zakładać rodziny, twoja matka musi skończyć studia - w tej chwili nie ma warunków, by Cię wychowywać. Jej rodzice, którzy bardziej boją się skandalu niż zbrodni, nie dadzą jej więcej pieniędzy niż kosztuje "zabieg". Nie chcą dopuścić do tego, byś przyszedł na świat. Rodzice wprawdzie słyszeli, że masz duszę od chwili poczęcia, że nie jesteś całkowitą ich własnością, ale to są takie mgliste pojęcia. Lekarz, który podesunął im sposób pozbycia się Ciebie, na pewno nie wspominał o porozrywanych ciałkach tych, których zabił przed Tobą. Nie jesteś potrzebny rodzicom. Trzeba Cię zniszczyć, póki nikt jeszcze Ciebie nie widział. To łatwiej. Może nie będzie wyrzutów sumienia. Twoi rodzice Cię nienawidzą, a może przez ścianę mieszkają inni, którzy na Ciebie czekają. Sami nie mogą przekazać życia - ale z tym większą, świadomą miłością pragną Ciebie przyjąć. Wystarczy by twoja matka pozwoliła Ci przyjść na świat. Twoje życie zależy jeszcze tylko od niej.

dom samotnej MATKI



Magda - lat 21

"3.02.80. - przyszła wraz z chłopcem-Andrzejem do kurii, bo dowiedzieli się o domu samotnej matki."

Magda jest studentką II-go roku, Andrzej III-go. Chcą zachować tajemnicę przed rodzicami Magdy, którzy nie mają warunków aby ich przyjąć wraz z dzieckiem, bo są rencistami. W pierwszych miesiącach Magda chciała usunąć ciążę, ale wiadomość o Domu Samotnej Matki odsunęła ten zamiar..."

Tak zaczyna się jedna ze stu osiemdziesięciu opowieści zapisanych w kronice Domu Samotnej Matki, jedna z historii dziewcząt, które zdawały się być w sytuacji bez wyjścia, z historii dzieci, które mogły się nie narodzić. Magda nie wie, działa, że istnieje taka forma pomocy dziewczynom - matkom. Wcześniej niewiele mówił jej napis na skarbonce w kościele: "Ofiara na ratowanie życia nienarodzonego". Kiedyś sama wrzuciła kilka złotych do takiej skarbonki - teraz znalazła się w domu wybudowanym za pieniądze z tych składek.

Magda nie przerywa studiów - ale koledzy z grupy nawet nie wiedzą, że nie mieszka już na stacji. Tutaj nie osiągnie jej złość rodziny i bezlitosne wścibstwo sąsiadów - adres domu, do którego pomógł jej trafić spowiednik nie jest ujawniany żadnym osobom trzecim - parafialne porządnie duszpasterskie i Instytut Rodziny przy kurii zachowują pełną dyskrecję. Tutaj zrozumiała wartość swego macieżyństwa - tak bardzo pomogły jej siostry czuwające nad domem i dziewczęta, które ją rozumieją bo przeżywają to samo.

Magda pozostanie tu do chwili urodzenia dziecka a potem? Na każde dziecko oddane do adopcji czeka kilka rodzin spełniających wiele warunków, które zapewniąby dziecku jaknajlepsze wychowanie.

Magda jednak z coraz większą miłością myśli o swoim dziecku - zrobi wszystko, by zatrzymać je przy sobie i wie, że może liczyć również na materialną pomoc tych, którzy teraz są przy niej. Tutaj zrozumiała, że żadne poczęte życie nie jest przypadkiem, że żadne dziecko nie jest i nie może być niechciane.

Opowiedziana historia jest prawdziwa - z wymienione zostały wszystkie dane personalne. Informacji o Domach Samotnej Matki udzielają wszystkie Poradnie Rodzinne w parafiach. W chwili, gdy piszemy te słowa trwa akcja zbierania podpisów pod wystosowanym do Premiera Rządu wnioskiem o zniesienie ustawy o przerywaniu ciąży. Ostatnie wypowiedzi przedstawicieli rządu budzą nadzieję, że losy ustawy zależą w dużym stopniu od opinii społeczeństwa. Osoby chcące zaangażować się w akcję zbierania podpisów pod wnioskiem prosimy o pobranie arkuszy dostępnych na wystawie "w obronie nienarodzonych" /w krągankach klasztoru o.o. Dominikanów - ul.Stolarska 12/

Barbara Marczuk

A oto treść wspomnianego wniosku:

"Niżej podpisani, działając w trybie art.86 ust.1 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zgłaszają wniosek o uchylenie ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, - uzasadniając go następująco:

Dziecko od pierwszej chwili poczęcia jest człowiekiem. Podstawowym prawem osoby ludzkiej jest jej prawo do życia. Przerwanie ciąży pozabawia samowolnie życia drugiego człowieka.

Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, pozwalająca na zabicie poczętego, a jeszcze nieurodzonego dziecka jest aktem niezgodnym z istniejącym w Polsce porządkiem prawnym traktującym wyraźnie w wielu przypadkach dziecko poczęte jako osobę i przyznającym mu szczególną ochronę prawną.

Akt ten sprzeczny z naturą, sumieniem lekarskim i poczuciem prawnym, wymaga ustawowego uchylenia. Uchylenie ustawy należy do kompetencji Sejmu PRL."

§ *prawo* o DZIECIACH §

Konstytucja PRL:

art.66 pkt2 ust2 -

Gwarancje równouprawnienia kobiety stanowią: opieka nad matką i dzieckiem, ochrona kobiety ciężarnej, płatny urlop w okresie przed porodem i po porodzie, rozbudowa sieci zakładów położniczych, żłobków i przedszkoli, rozwój sieci zakładów usługowych i żywienia zbiorowego.

art.67 pkt1 -

Małżeństwo i rodzina znajdują się pod opieką i ochroną PRL. Rodziny o licznych potomstwie państwo otacza szczególną troską.

Kodeks cywilny:

art.8 -

Każdy człowiek od chwili urodzenia ma zdolność prawną.

art.927 par.1 -

Nie może być spadkobiercą osoba fizyczna, która nie żyje w chwili otwarcia spadku, ani osoba prawna, która w tym czasie nie istnieje.

art.927 §2 -

Jednakże dziecko w chwili otwarcia spadku już poczęte może być spadkobiercą jeżeli urodzi się żywe.

Kodeks rodzinny i opiekuńczy:

art.75 -

Można uznać dziecko nawet nieurodzone jeżeli zostało już poczęte.

art.142 -

Jeżeli ojcostwo mężczyzny nie będącego mężem matki zostało uwiarygodnione, matka może żądać, żeby mężczyzna ten jeszcze przed urodzeniem się dziecka wyłożył odpowiednią sumę pieniężną na koszty utrzymania matki przez trzy miesiące w okresie porodu oraz na koszty utrzymania dziecka przez pierwsze trzy miesiące po urodzeniu. Termin i sposób zapłaty tej sumy określa sąd.

art.162 -

Dla dziecka poczętego, lecz jeszcze nieurodzonego, ustanawia się kuratora, jeżeli jest to potrzebne do strzeżenia przyszłych praw dziecka. Kuratela ustaje z chwilą urodzenia się dziecka.

Kodeks karny:

rozdz.XXI - Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu

art.148

Kto zabija człowieka - podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 8 lat albo karze śmierci.

art.149

Matka, która zabija dziecko w okresie porodu pod wpływem jego przebiegu podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5.

art.153

Kto przemocą wywołuje poronienie u kobiety ciężarnej albo w inny sposób bez jej zgody przerywa ciążę lub doprowadza ją przemocą do tego, grocąc bezprawną albo podstępem - podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

art.154 §1

Kto za zgodą kobiety ciężarnej, lecz wbrew przepisom ustawy wykonuje zabieg przerwania ciąży - podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

art.154 §2

Tej samej karze podlega, kto udziela pomocy kobiecie ciężarnej w wykonaniu zabiegu przerwania ciąży wbrew przepisom ustawy.

art.151 §1

Jeżeli następstwem czynu określonego w art.153, 154 §1 jest śmierć człowieka, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

Ustawa z dnia 27.04.1956 r. o warunkach dopuszczalności przerwania ciąży /Dz.U. Str.12 poz.61/

art.1

Zabiegu przerwania ciąży może dokonać tylko lekarz, jeżeli:

1. za przerwaniem ciąży przemawiają:

a/ wskazania lekarskie, lub

b/ trudne warunki życiowe kobiety ciężarnej

2. Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku przestępstwa.

**SUŁKOWICE**

wakacje z dziećmi

specjalnej troski

Sułkowice. Stara plebania. Nie bardzo było wiadomo, jak trafić na właściwe miejsce z takim romantycznym adresem w ręku póki nie okazało się, że stera plebania stoi prawie w środku Sułkowskiego rynku. Zbiorowy głośny śpiew, który stamtąd dochodził nie był dowodem obecności ożywionej grupy kolonijnej, lecz znakiem, że dzieci zwane upośledzonymi bardzo muzykę i śpiew lubią i że znacznie trudniej jest je znużyć powtarzaniem piosenek: "kto stworzył mrugające gwiazdki" czy "Rolnik sam w dolinie" niż na przykład opiekuna, który zabawę organizuje. W okresie letnich i zimowych wakacji dzieci upośledzone spotykają się tu z każdym, kto chce być razem z nimi. Turnusy są

dwutygodniowe a nad ich przebiegiem czuwa ta sama siostra przełożona. Inne twarze się zmieniają, jedni przyjeżdżają, niektórzy wyjeżdżają, ktoś inny wróci tu jeszcze wiele razy, choćby na parę dni. Nie będzie się już bał. Wie, że lęk przed spotkaniem z drugim, nieznanym, zdolnym do wszystkiego człowiekiem - wciąż niespodzianką jest w tym samym stopniu obawą przed samym sobą, własną reakcją na to czego się nie da przewidzieć, przed myślą, że tu żadna maska niczego nie zasłoni. Słyszając pierwszy raz dźwięki gitary i hałas zabawy długo stał, prawie zgorszony tak wielką radością wśród tak wielkiego cierpienia. Teraz już nie obmyśla sposobów na najlepszą reakcję. Śmiech i śpiew już nie zastanawiają, nie rażą, nie ranią. Jesteśmy wolni od porównań. Każdy jest osobą i widzi niedorzeczność usuwania tej normalności na podstawie porównania z kimś innym na przykład z kimś o innym stopniu sprawności intelektualnej. M.in. w takim porównaniu - które, co rozumniejsi zastosowali do o s ó b - tkwi źródło opinii: "Biedne dzieci, Pan Bóg powinien je zabierać..." "I znowu się będziesz poświęcać..." "Nie mówmy o tym".

Nikogo nie będę przekonywał, że to nie jest poświęcenie. Są doświadczenia, których prawdę można poznać tylko w indywidualnym przeżyciu. Są sytuacje, wobec których najwspanialszy intelekt staje bezradny, nieprzydatny, a czasami ... niepotrzebny. Jak można chcieć racjonalnie tłumaczyć, że ... paroletni Marek - prawie zupełnie niezdolny do mowy artykułowanej - pewnego ranka widząc zalany słońcem środek pokoju, zatrzymał się w progu i najwyraźniej jak można zawołał: "Ooo! słońko !" Bynajmniej, nie staram się wyszukiwać specjalny casus, by uźwiżyć moją próbę opowiedzenia o dzieciach z upośledzeniami /mam przykrą świadomość, że i taka interpretacja jest możliwa/. Po prostu to, co dla zdrowo rozsądkowego sposobu myślenia mogłoby być obrażą w innym sposobie staje się źródłem pełnej, prawdziwej radości, niczego więcej. W tym miejscu przypominam sobie zdanie, które najbardziej utkwiło mi w pamięci, gdy czytałam o francuskim ruchu "Tiera i Swiatło": "Alina powiedziała pewnego dnia do Patryka: "Robisz postępy, lepiej mówisz." i Patryk odpowiedział: "Nie, to ty mnie lepiej rozumiesz." Czasami zdarza się, że na wycieczce lub wśród najlepszej zabawy wszystkich mały ktoś nagle się odłączy, przystanie pod drzewem i będzie chciał tak trwać parę godzin; jego starszy kolega ucieknie a pięcioletnia Joasia w tym samym czasie zdąży kilka razy schować się w pobliskim kościele. Za każdym razem wszyscy się odnajdują, a każde takie spotkanie prowadzi nas w doświadczenie czegoś p r a w d z i w e g o . W doświadczenie prawdziwego życia, w doświadczenie, które mówi, że: "Nie ten najlepiej służy, kto rozumie!" /Cz. Miłosz/

Zofia Malinowska

Obóz dla dzieci upośledzonych: lato 1981
Miejsce: Sułkowice. Stara plebania. /dla mniej romantycznych
Sułkowice, ul. Tysiąclecia/.





list

opowiadanie MARKA PRZEPIÓRKI

Czwartkowa wichura sprawiła, że nafta, świece odnalazły na moim poddaszu swoją nieteatalną użyteczność kopiąc, rzucając chybotliwe cienie, kształtując swoistą atmosferę, której zabraniam być nastrojem. Rozłożone na stole kartki swą niestrużoną bielą wyrrywają się ze swej nieskazitelności, deklarują gotowość życia, biorę je... - koniec ujęcia.

Drogi Przyjacielu. Pragnę napisać parę słów, te słowa są mi droższe od Ciebie, Przyjacielu, potrafię z nimi obcować do świtu, do upadłego z Tobą zaledwie wyznaczone kwadransy, choć wiem, tak mówią, że Twojej obecności nie mierzy się minutami, godzinami lecz siłą uderzenia przytwierdzającego Cię na stałe, do nas - gwoździami. Ciągłe jednak uczestniczę z wahadłem w dłoni, tik tak wyprzedza powolny rytm serca, sygnalizuje ulgę, gdy ... "Idźcie ofiara spełniona". Guziki zapinam, na ramię torbę zarzucam, wpadnę - przyrzekam, i nie ma mnie. Zostajemy rozstawieni, każdy z własną samotnością, z tym co ma w niej najcenniejszego, ty ze swoją chorobą przykuwającą cię na trwałe, na bezwzględnie do łóżka, ja biegnę do autobusu.

I cieszę się, odwiedziłem jednego z tych cierpiących "Byłem chory a odwiedziliście Mnie" - , że spełniłem obowiązek, wiadomo jaki, kasuję bilet. Niemilosierzny tłok, łokcie, wypchane siatki, jakiśpijak z niedokończoną, gdzieś tam, mówą, w każdym z tych ludzi według podreczników i przykazań ukrywa się Chrystus, do zabawy w zimno - ciepło swoje dzieci uczone zaprasza, prostaczkom nie chowa się.

Proszę o skasowanie biletu, o zdjęcie nogi z blizniej, o miejsce, o życzliwość; w hostii ukryty jest estetyczniej, dokończyć na dobitkę kilka elementów nastroju, nawy półmrok, świec ciższy tajemnicę, sklepienie rozwiera się, Boże, Kocham Cię. Jedziemy dalej, neony, skrzyżowania, tam w szpitalu parę przyśtanków wstecz Jego obecność jest wyraziściej unaoczniana, poprzez kolejne dyskwalifikacje wszystkiego co ludzkie: nóg, które już dawno nie służą ulicom lecz odleżynom, rąk, trzymających jeszcze lat temu parę łyżkę, talerz, teraz zaledwie władają kulkami różańca, kojących balsamów ostatniego namaszczenia, bo lekarz orzeka, że płuca i serce zdrowe, a mucha swawolnie łazi po czole. Te mury nie mieszczą w sobie nic z tego co ludzkie. Bóg z nimi. Ja już jestem poza i cieszę się.

Autobus, może pociąg zatrzymuje się, rozglądam się za wazką, nie ma , jest torba brezentowa, poznaję, moją, wyskakuję po stopniach, czas, dalej idę ścieżką obok sadu, zarosniętego pokrzywami, malinami, na dziko, na uroczu, właśnie dojrzają, siedzisz na gałęzi poplamionej spływającym z ust sokiem sukience, mówisz, że dobre, że bardzo dobre, wrzucasz mi parę dorodnych kulek do ręki, abym uwierzył, abym był z tobą, są słodkie - mówię, bardzo słodkie, teraz chodź, po pniu się ześlizgnij, skocz, pokażę ci gdzie mieszkam, to niedaleko, wtedy, poprzez krzaki agrestu, kłują i drapią, zazwyczaj do krwi, twoje nogi wyglądają kłepko, pomogę ci wy dostać się, o, już i dróżka, teraz obok studni, szkoda że żurawia jej nie przydzieliło, lubisz muzykę? Kochasz?, ładnie tu, kolorowe parkany,

dzieci, słoneczniki, podoba ci się ten domek?, tamten? na słupach telegraficznych lub lepiej na wierzbach powinny być gniazda bocianie, nie ma, nawet wierzb, nikt tu już w bociany nie wierzy, spójrz w to okno na górze, tam mieszkam, wiesz, urządziłem się na nastrojowo, myślałem, że tak będzie dobrze, że huby, korzenie, że podkowa żelazna na progu, na szczęście, na dole ganek, wokół bzy, laweczka, dzikie róże, czy zawiesić już księżyc na niebie? Wiesz, ja się nie zasegmentowałem, na połysk, na telewizor, na żonę.

Klucz mam w kieszeni, ciebie nie zapraszam, może kiedyś innym razem, nie bezcz, do mnie wchodzi się po schodach, wysokich schodach, podwiozę cię do sali, wózek na bok, kiedyś znów pojedziemy na spacer, ty do łóżka, jak chcesz leżeć? na plecach czy na boku?, nogi zsunąć? - no to lecę, poduszka jest dobrze? wpadnę za parę dni, zostań z Bogiem, zostań tu.

Klucz wyjmuję, zamek się nie zacina, drzwi stają otworem, wchodzę, na przywitanie parzę sobie herbatę i mówię: dom - miejsce, do którego się wraca. Podoba mi się ta definicja, ma w sobie tyle zniewalającego wdzięku, że wypiera za próg, za stołokę, za lasów siedem i tyleż rzek, drugą: dom - miejsce, które się buduje. Budować to znaczy zaczynać od dachu, bo skąd mogą mieć fundamentalną pewność, co jest akurat moim powołaniem życiowym. Sztuka? Klasztor? Rodzina? Takich spraw nie można dobierać aksjologicznymi spekulacjami a gdy nie ma się zdecydowanego "tu", trzeba wierzyć, że On sam wskaże w odpowiednim momencie, że kwestia fundamentu leży w Jego gestii nawet gdyby do tego celu miał użyć własne Ciało i moje, całego życia zgadywanie. Wciąż póki co, to sobie coś tam grzebię w różnych dziedzinach, i nieraz wydaje mi się, że zdołam pomieścić w domu i Boga, i sztukę i kobietę i siebie. Tak mi się nieraz wydaje, aż do chwili, gdy spostrzegam, że wszystko diabli wzięli, prócz Boga, którego tam nie było, zimno, zimno, zimniej. Powiadają, że pod dachem, który się buduje, trzeba umieścić przede wszystkim Jedyne, i całą resztę zdać na Niego. Iadne. Lecz czy jest na tym świecie, Jego wyciągnięta ręka, realna i fizyczna, którą można by było chwycić, chwycić siłą mięśni, nie wnikliwością sumienia z jego wiecznym drobniawym roztrząsaniem,

zdradliwą autoanalizą, podstępą pokorą, i trzymać tą Jego rękę, i nie dać Mu szans ucieczki, ucieczki w nieskończoność, we wszechobecność, która dla człowieka jest zawsze przygodą, gdzie przerwienie czy zachwyt, nigdy trudem gdzie pewność. Bóg tej ręki nie poda, nie ma. Uczyni to w zastępstwie człowiek, zwany na tą okoliczność bliźnim. Wystarczy nie chować swojej za plecy, i wystarczy ominąć tych wyciągniętych dłoni na płaszczynie symboli, lecz chwycić ciało, które samo nie potrafi, ubrać, wykapać, nakarmić, bo poprzez to bezwładne ciało można sterminować nieśmiertelność doraźnych idei, bo dopiero poprzez te gówna i sliny - Ojciec nasz.

I jest to podobne chwytaniu się topielca za brzytwę. znajdowaniu punktu zaczepienia, aby potem po kolei odbudowywać wszystko, estetyki nie omijając. W lesie, w górach piękno opowiada o Bogu, tu w rozkładzie materii to samo piękno każe się nam szukać a chowa się za Niego.

I dlatego ty, kaleko, grzybów nie zbierasz, szczytów też nie zdobywasz, cierpiącym bratem moim jesteś, z Giewontem, kozi-

cami, do łóżka z pozdrowieniami zapineskowanymi, maślaki w słoiczku też przyniosę, jutro.
Nie tobie przeznaczone podłączenie się z całą rozpiętością w tajemnicę starego Hioba, już nie te czasy, kierunki cierpieniem skrzyżowane, pion i poziom świata, czas oraz przestrzeń, patrz na kłankę, drzwi się otwierają, Samarytanin wchodzi, tobie pomóc, siebie zbawić.
I nie dziw się, że przychodzę dociebie nie z miłości lecz z potrzeby a tylko z nadzieją na miłość.

Przychodzę, odchodzę, dzień dobry, dowidzenia, mam swój świat czterech ścian, zasegmentowaną iskierkę, torbę rzucam na łóżko, w szafce jest nóż, talerzyk, kawałek żółtego sera, zgadnij, czy z dziurami?, chleb kroję, w radiu wieczorny koncert, Mozart?, Niech będzie Beethoven, pudełko milczy, światła jeszcze nie naprawili, nie przyjechali z kombinerkami, ze śrubokrętem, z muzyką, słońce za horyzontem znika, prezentując oczom jedyny, nie nauka mądry argument przyrody za jej niematerialnością, podchodzę do okna, w dłonie klaszczę, firankę zasuwam, jest przytulnie - spostrzegam, ołówki temperuję, kartki wyglądam, czoło marszczę, czajnik staromodnym porbrzkiwaniem nad herbatą czuwa, dmy dobijają się do światła a szyba udaje, że jej nie ma, dolewam do kubka gorącej, smolistej, cytryna się znajduje, z Indii, z Brazylii, zapalam drugą świecę, na półkach książki, takie i takie, wzajemnie się podpierają, pajęczyny, żawa pod oknem, w nocnym kąciку biblia, Chrystus frasobliwy, w okładkach, w rzeźbie, dla mnie stół, krzesło, ponadto - smutek ścian.

Cisza, ta która jest kolorytem wieczności, w dniu Genesis rozdarta historycznością człowieka, usiłuje na powrót złączyć swe krańce, rozdzielone bieguny wytwarzają napięcie, jest nim milczenie.

Zalega ono tu, przestrzenią od podłogi do sufitu, usuwam z niego samotność, flet biorę, nie, pióro: Drogi Przyjacielu, pragnę napisać parę słów, wiesz czym dla mnie są słowa, w czym pragnienia, nie chcę opisywać sytuacji, chcę ją stwarzać. Słowami odciskam obecność, udaremням pobyt. Mój pokój jest przestronny dla mnie i symboli.

Odkładam zapisaną kartkę, po następnej sięgam, czystą, pełną milczenia. Ktoś przekłada stronnice i wodzi posusznie oczyma co do milimetra za moim piórem, liniijkę po linijce, od kropki do wykrzyknika, bo doręczyłem mu, wysłałem i trzymam akurat ten tekst przed sobą; z mniejszą już dokładnością podąża duchem za myślą. Między mną a nim jest przyjaciel w zawieszeniu, jak anioł stróż, co do milimetra podąża z moją myślą, nie wyprzedzając mnie jednak boskim atrybutem wszechwiedzy, jest obecnością. Posiada zarówno cechy nadprzyrodzone jak i ludzkie, lecz nie związane osobą, jak Chrystus. Jesteś Przyjacielu symbolen. Nie wiem, czy nie przeszkadzasz Obecności, czy nie lekceważysz Ciszy.

W następnej stronnicy, cichutko aby nie zbudzić śpiących na dole gospodarzy od stołu wstanę, drzwi na taras otworzę, wyjdę w noc czerwcową lub lepiej październikową, gwiazdy wtedy dobitniej o Bogu rozprawiają i z kosmosem się przekomarzając, do ludzi porozumiewawczo mrugają, że nie tak daleko On. Wierzę im, bo jedna spada, druga się rodzi, już błedną, zbu-

dzony ptak w bzach zaśpiewał, to świt, w oknach sąsiednich domków światła się zapalają, ludzie do pracy wychodzą; tamtym śniadanie do łóżka przynoszą.

wrzesień 1980 r. Lublin

Marek Przepiórka

Wojciech Ziemiński – 10 dni po wypuszczeniu z więzienia :

DLACZEGO ZWOLNIONO MNIE ?

Po prostu 11.03 dostałem zapaści serca, ratowało mnie po kolei trzech lekarzy; lekarze zdecydowali o tym, że trzeba mnie zwolnić, gdyż dłuższe przebywanie w więzieniu zagraża życiu. I dlatego mnie zwolniono, ale napisano - w postanowieniu prokuratury które dostałem dopiero w momencie wyjścia, - że uchyła się areszt i zmienia się środek zapobiegawczy. Oczywiście zaskarżyłem to postanowienie prokuratury i zażądałem w stosunku do mnie uchylenia jakiegokolwiek środka zapobiegawczego.

MOJE ŻYCIE ...

tu, w Krakowie, w przeddzień uroczystości na Kopcu Niepodległości rozpocząłem 57 rok życia. Wojna zastała mnie jako ucznia II klasy gimnazjum im.Kopernika w Toruniu i jako harcerza VI Pomorskiej Drużyny im.Zawiszy Czarnego. Pierwsze dwa lata wojny spędziłem w Warszawie, od października - listopada 39 r. brałem udział w kolportażu prasy podziemnej - było to pismo "Polska Żyje". Pracowałem także przy dwóch pismach "Walka" i "Pobudka". Może dzisiejsze młode pokolenie nie uprzytamnia sobie tego, ale Warszawa wówczas była tym miejscem, gdzie znaleźli się ludzie ze wszystkich stron Polski, bądź wygnani, bądź ci co musieli uciekać. W tej wielkiej ciżbie można się było jakoś lepiej schować. I stąd była ona tymi ludźmi również - bo nie tylko rdzennymi Warszawiankami - tak wspaniała.

Wracałem do domu często po godzinie policyjnej. Matka zawsze na mnie narzekała, zdenerwowana, ale pamiętam z jej opowiadań jak się cieszyła, kiedy słyszała gwizdaną na ulicy "Warszawiankę", co znaczyło, że Wojtek wraca szczęśliwie. Ta Warszawianka" towarzyszyła mi później w czasie wojny i w okresie stalinowskim - gwizdywałem ją bardzo często.

Wiosną 1942 r. wyruszyłem na zachód aby dotrzeć do armii polskiej a ściśle do lotnictwa /jestem synem jednego z pierwszych polskich lotników - Kazimierza Ziemińskiego/.

Po raz pierwszy zostałem aresztowany 26.06.1942 r. w południowej Francji przez tajną żandarmerię polową. Jedynym dokumentem jakim się legitymowałem była legitymacja Gimnazjum Rolniczego w Warszawie t.zn. szkoły zawodowej, bo Niemcy znieśli ogólnokształcące szkolnictwo średnie. Ponieważ znaleziono przy mnie fotografie mojego ojca w mundurze i krzyż harcerski, który miałem gdzieś tam zaszyty, wydałem się wielce podejrzany. Byłem sądzony w Dijon przez niemiecki sąd wojenny pod zarzutem, że

jestem kurierem podziemia. Ten zarzut - przede wszystkim ze względu na wiek - nie utrzymał się, no, gdyby się utrzymał nie byłbym dziś tutaj. Potem byłem na robotach w fabryce narzędzi, skąd związałem i zostałem ponownie aresztowany w Alzacji. Umieszczono mnie w specjalnym obozie karnym gestapo dla uciekinierów. Tak się szczęśliwie złożyło, że akurat w marcu przybyła do obozu jakaś tam "humanitarna" komisja niemiecka badająca stan obozu a wśród członków tej komisji lekarz w lotniczym mundurze. Był wtedy 1943 rok, leżałem skatowany i bredziłem w malignie coś o lotniczym mundurze zwracając uwagę tego lekarza, który zajął się moim losem i skierował do tzw. rewiru czyli izby chorych gdzie dokonano na żywo operacji. Wtedy w marcu 45-go roku, ktoś po raz pierwszy ratował moje życie i był to niemiecki lekarz. W sumie na terenie Francji przebywałem kolejno w 9 więzieniach, potem w jeszcze 4 na terenie Niemiec.

— Wiosną 1945 r. przez formację Wojska Polskiego we Francji, dostałem się w kwietniu do polskiego lotnictwa w Anglii, ale działania wojenne wkrótce się zakończyły i rząd J.K.M. uznał, iż nie będzie nadal szkolić polskich pilotów. W ten sposób skończył się mój "sen o szpandzie". Później byłem w Szkocji - chodziłem do gimnazjum J. Słowackiego /tak to traktowały władze cywilne R.P. - władze wojskowe R.P. traktowały jako szkołę podchorążych piechoty i kawalerii zmotoryzowanej/.

— W 1947 r. - 22-go kwietnia wróciłem do kraju. W porcie przywitały nas motorówki z uzbrojonymi, ledwo po polsku mówiącymi żołnierzami. Później trzy dni w zadrutowanym obozie dla repatriantów w Gdańsku- Wrzeszczu, taki był początek w kraju po 5 latach przebywania poza jego granicami. Pierwsze po wojnie represje jakie mnie spotkały, to usunięcie z Uniwersytetu w Toruniu w 1947 r. Powodem była inicjowana przez ówczesną organizację młodzieżową /Związek Walki Młodych, przekształcony w 1948 r. w ZMP - przyp. L.J./ akcja, która polegała na zdejmowaniu krzyży z auli i sal wykładowych. Z kilkoma kolegami próbowaliśmy zawiesić je z powrotem...

— Potem próbowałem studiować prawo w Warszawie na Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego /przedwojenna nazwa UW - przyp. L.J./ i powiem szczerze: te obowiązki marksizmy-leninizmu zniechęciły mnie, przerwałem studia.

— Pod koniec 1950 r. zacząłem pracować w Państwowym Wydawnictwie Rolniczym i Leśnym jako sekretarz redakcji fachowego pisma "Traktorzysta i mechanik". Bardzo szybko niestety pismo zostało organem wydzielu politycznego przy zarządzie centralnym POM-ów a ja okazałem się wrogiem klasowym i ludu. Później praca w Czytelniku do 1953 r. tan. do śmierci "chorążego pokoju" - Józefa Stalina. Po jego śmierci t.zw. pion ideologiczny /wszystkie wydawnictwa i redakcje/ dostał takie czerwone szmateczki z czarną główką tow. Językoznawcy /nie wiem czy wiecie, że napisał pracę "naukową" o językoznawstwie/. Nie pozwoliłem na przypięcie sobie tego i nie brałem w tych bałwochwalczych uroczystościach udziału. W wyniku oczywiście dostałem wilyczy bilet i trochę przymusowego "urlopu". Zacząłem pracować incognito jako murarz przy budowie Teatru Wielkiego ale i tam z przyczyn "pozapracowniczych" trwało to dosyć krótko.

W 1954 r. podjąłem pracę w Wydawnictwie Prawniczym Min. Sprawiedliwości - najpierw jako red. techniczny, później gra-

ficzny. Przyszły gorące dni Października. Pamiętam jak z rezolucją popierającą nową ekipę Gomułki biegłem na Politechnikę gdzie był wice, przyjechał Goździk /zapomniany dziś przywódca robotniczy z FSO - obecnie pracuje jako rybak - przyp L.J./ i ktos z Węgier - mówił jaka tam jest sytuacja - pamiętam wniosek o przywrócenie godła narodowego. To były czasy Października - gorące ale wodę na "rozpalony łąb/ łań mój teść znający Wschód, który powiedział "poczekaj, jeszcze się nie spieszy". Okazało się, że miał rację - zdobycze Października okazały się kruchymi. Wtedy narodziły się pałki /do Października milicja chodziła bez pałek/ które zostały użyte już rok później kiedy rozpędzono wiece studenckie, protestujące przeciwko zamknięciu "Po Prostu". W okresie Października działałem w 1-szym katolickim klubie dyskusyjnym "Dialog", później w Klubie Inteligencji Katolickiej, który wtedy nazywał się bardzo źle, bo OKPIK czyli Ogólnopolski Klub Postępowej Inteligencji Katolickiej i równocześnie w Klubie Krzywego Koła, który powstał już na rok przed Październikiem..W pierwszym okresie w Klubie Krzywego Koła działały m.in. osoby związane z policją - mówiło się wtedy tak: "Uchylić okno, zobaczmy kto podejdzie, komu jest za duszno, komu jest za gorąco". Po październiku nastąpiła zmiana zarządu i tak na przykład sekretarzem Klubu został Jan Józef Lipski /współtwórca KOR-u - przyp L.J./ Ostatnim prezesem KKK był Paweł Jasienica. W momencie "zawieszenia" działalności /taka była decyzja stołecznej Rady Narodowej/ liczba wydanych legitymacji Klubu dochodziła do 300.

W roku 1962 odbywa się proces Anny Rudzińskiej, sekretarki KKK oskarżonej o "rozpowszechnianie fałszywych wiadomości". Groziło jej z osławionego 23 art. Małego Kodeksu Karnego 3 lata, została skazana po zmianie kwalifikacji na rok więzienia. Akcje te były oczywiście wymierzone w KKK. W tym samym roku umiera moja żona, zostaje z dwoma córkami - bliźniaczkami /jedna podczas mego pobytu w więzieniu urodziła mi drugiego wnuka/.

W 1965 r. spędziłem 4 miesiące na Rakowieckiej, w tymże pawilonie MSW, który i teraz ostatnio zwiedzałem. Po wielu latach uzyskałem odszkodowanie za to oczywiście niesłuszne aresztowanie. Powodem aresztowania był znaleziony w moim mieszkaniu podczas rewizji jeden /!/ dolar. No, ale otrzymałem za niego najwyższy kurs - 26 112 zł. /tyle wynosiło owo odszkodowanie/ - z tych pieniędzy jest tablica Orląt Lwowskich w katedrze św. Jana na Starym Mieście. Później działania w Służbie Żołnierskiej "Bogu i Ojczyźnie". Były to działania podejmowane w służbie Bogu i ojczyźnie przez Żołnierzy Rzeczypospolitej. Po zakończeniu działań wojennych powstawały związki kombatanckie - różnie one się nazywały - no, w ZBoWiD-zie są dzisiaj i ci, którzy mordowali akowców no i są jeszcze niektórzy akowcy ... Różne są te losy polskie.

KOR — ROPCio — KPhRSN

Fragment mojego zażalenia do Sądu Wojewódzkiego w W-wie na bezpodstawny areszt, z 17-go lutego, kiedy otrzymałem już drugą 3-miesięczną sarkcję: "Dotychczasowe postępowanie w mojej sprawie zmusza mnie do szerszego ustosunkowania się do stawianych mi bezpodstawnie zarzutów. Należę do pokolenia tych

dla których słowa poety "walka o wolność, gdy się raz zaczyna dziedzictwem krwi z ojca spada na syna", były i są nie tylko żołnierskim ale i obywatelskim imperatywem. W czasie działań drugiej wojny światowej powszechnie uznane prawo do samostanowienia narodów zostało zbrodnico pogwałcone. W zaistniałej w Polsce po 1945 r. rzeczywistości nie została zrealizowana zasada zwierzchnictwa narodu, mimo wpisania jej do konstytucji. Brak respektowania tej zasady wywoływał między innymi kolejne znane kryzysy polityczne i gospodarcze w latach 1956-80. Sytuacja ta siłą rzeczy powodowała sprzeciw "milczącej większości", coraz liczniejsze patriotyczne działania dążące do egzekwowania niezbywalnych praw Rzeczypospolitej i każdego z jej obywateli. Od wielu lat podejmowałem /znane władzom bezpieczeństwa/ publiczne działania, przede wszystkim na rzecz zachowania godności narodowej, naszej tożsamości, m.in. poprzez obchody rocznic narodowych, kultywowanie niepodległościowych tradycji Wojska Polskiego.

W 1976 r. wobec brutalnej reakcji władz na robotniczy protest miałem zaszczyt należeć do grona założycieli Komitetu Obrony Robotników - ofiar represji związanych z wydarzeniami 25.06.76. Po ratyfikacji Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka przez Radę Państwa PRL, brałem żywy udział w organizowaniu i poczynaniach Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce. O zadaniach i charakterze tego ruchu mówi deklaracji z dnia 25.03.1977 r. Są one zgodne z przepisami prawa tak wewnętrznego jak i międzynarodowego. W dniu 26.01.1979 r. żołnierze Rzeczypospolitej, uczestnicy walk o Jej niepodległość wystosowali memoriał do Rady Państwa PRL w sprawie niezbędności wyprowadzenia kraju z narastającego kryzysu poprzez rozpisanie wolnych wyborów. 10.02.79 r. w 60-tą rocznicę otwarcia pierwszego Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej zawiązany został /rzeczywiście z mojej inspiracji - jedyna zbieżność ze stanowiskiem Prokuratury/ Komitet Porozumienia na Rzecz Samostanowienia Narodu. W lutym tego samego roku ukazał się pierwszy numer pisma "Rzeczpospolita" gdzie opublikowana została deklaracja założycielska Komitetu. Wysunięte w niej zadania to: wykonienie najwyższego przedstawicielstwa narodu - Sejmowi ustawodawczego w drodze rzetelnie przeprowadzonych wolnych wyborów w oparciu o art.1 i art.25 Paktów Praw Obywatelskich i Politycznych, zgodnie z zasadą zwierzchnictwa narodu wyrażoną w art.1, ust.2 i art.2, ust.1 Konstytucji PRL. Zasadę tę w polskiej tradycji utrwaliła Konstytucja 3-go Maja w obronie której przez prawie dwa wieki przelewałyśmy hojnie naszą krew i łzy. Dlatego też, nawet dzisiaj, żadna siła nie jest w stanie tej świadomości Polaków usunąć, żadna grupa osób nie może stanowić praw z tą zasadą sprzecznych."

DLACZEGO ZOSTAŁEM ARESZTOWANY

/dalszy ciąg zażalenia/ :

"Zarzucono mi szkalowanie PRL w ramach przestępczych związków pod nazwą Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce oraz Komitet Porozumienia na Rzecz Samostanowienia Narodu. W związkach, których to zbrodnictwem celem było szkalowanie ustroju PRL w pismach i ulotkach"

Jako dowodu przeciwko mnie użyto mojego artykułu pisanego jeszcze latem /"Rzeczpospolita" nr 11 - 12/ pt. "Drogi do niepodległości - racje narodowego jednoczenia". Jako uzasadnienie posłużyły wyrwane cytaty, z tym że jak zwykle okazuje się że wyrwali cytaty, ale... z tekstów które ja cytowałem w tym artykule a opublikowanych wiosną 1980 r. Jeden cytat był z marcowego "Głosu" / artykuł Marka Tarniewskiego /, drugi cytat to fragment oświadczenia Komitetu Porozumienia na Rzecz Samostanowienia Narodu z 23-go kwietnia - po wyborach. W związku z tym napisałem w ten sposób: "Wysoki Sądzie, gdyby istotnie powodem mego aresztowania miały być opublikowane i rozpowszechnione już wiosną 1980 r. teksty to nastąpiłoby ono już znacznie wcześniej. Władze bezpieczeństwa podobne zarzuty mogły formułować każdego dnia... /.../"

"/.../ Na koniec oświadczam raz jeszcze:jako autor, redaktor i wydawca biorę pełną odpowiedzialność za moją pracę w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce oraz w Komitecie Porozumienia na Rzecz Samostanowienia Narodu oraz za działalność publiczną, którą zawsze prowadziłem jawnie. Jako człowiek wewnętrznie wolny nie będę nigdy składał żadnych wyjaśnień nt. mojej działalności poświęconej Ojczyźnie wobec funkcjonariuszy jakiegokolwiek policji politycznej i jej organów. Natomiast zawsze - jeśli zajdzie tego potrzeba będę do dyspozycji niezawisłego sądu".

W WIEZIENIU

Aresztowany zostałem po zakończeniu spokojnie odbytej, nie naruszającej ładu społecznego manifestacji Święta Niepodległości 11.11.1980 r. Ta uroczystość była związana również z 55-leciem Grobu Nieznanego Żołnierza. To aresztowanie było prowokacją. Prowokacją tych sił wysokich decydentów, które dążą do zaostrzenia sytuacji w kraju, które dążą w dalszym ciągu do walki z narodem polskim. W związku z tym, od początku twierdziłem wobec prokuratury i wobec przedstawiciela biura śledczego MSW, który próbował mnie przesłuchiwać, że traktuję to jako czyn wymierzony w interesy narodu i państwa i żądam pociągnięcia do odpowiedzialności winnych. W tej sprawie napisałem pismo do Generalnego Prokuratora PRL, Lucjana Czubinińskiego, który nie ustosunkował się do niego do tej pory, czyli nie spełnia swoich obowiązków, mo ale to jest problem odrębny.

Kiedy zostałem zatrzymany 11-go listopada wieczorem nie wiedziałem czy ktoś jeszcze został aresztowany. Otrzymałem tylko "nożyczkową" Trybunę Ludu. Pawilon MSW jest to centralne więzienie безпеiki - człowiek jest tam idealnie izolowany od świata. Początkowo byłem "w sprawie" KPN, miałem ten sam numer sprawy. Dopiero w lutym zmieniono mi na mój własny. Wyszedszy z więzienia dowiedziałem się, że ktoś rozpuścił wieść, że od miesiąca systematycznie odmawiałem poręczenia Janusza Zabłockiego. Otóż: niczego nie wiedziałem i nie mogłem odmawiać. W każdym razie jestem wdzięczny absolutnie wszystkim, którzy występowali w mojej obronie. A było ich tylu... Przecież zebrano już około miliona podpisów o uwolnienie więźniów politycznych. Poręczenie społeczne za mnie złożyli przede wszystkim ks. Jan Zieja i prof. Kielanowski i to już 19-go grudnia; 2-go lutego redakcja Więzi. 11-go marca Prokura-

tura zawiadomiła ich, że w chwili obecnej moje zwolnienie nie jest możliwe. Tymczasem ja im tam padłem a negatywnej odpowiedzi Zabłockiemu jeszcze nie udzielili i stąd tak właśnie wyszło. Może należałoby jeszcze wspomnieć o instytucjach które upominały się o moje zwolnienie / ZLP, Pen-Club, studenci, Huta Warszawa, Ursus/ oraz listy: gen. Boruty Spiechowicza do gen. Jaruzelskiego, komendanta Batalionów Chłopskich Franciszka Kamińskiego do St.Gucwy, mecenasa Stefana Kaczorowskiego do ówczesnego premiera Piłkowskiego. Poza tym powstanie Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania przy Solidarności - teraz podobna wasza studencka inicjatywa przy NZS-ie. Nie sposób wymienić wszystkiego, ale serdecznie Bóg zapłać wszystkim, którzy cokolwiek uczynili i na zapas-tym, którzy to będą czynić nadal. I trzeba pamiętać o braciach Jerzym i Ryszardzie Kowalczykach z Opola.

W DEPOZYCIE

W więzieniu wszystkie cenne rzeczy trzeba oddać w depozyt, który należy ściśle opisać. Były kłopoty z obrączką - żelazną obrączką Legionów Józefa Piłsudskiego. Kiedy Legiony ruszały w bój - w myśl rozkazu Komendanta "czynem zbrojnym idźcie budzić Polskę do zmartchwstania" - nie było pieniędzy i te żelazne obrączki z jagiellońskim orzełkiem i wygrawerowanym napisem "Legiony Polskie - 16.VIII.1914" wymiennie dawano za złote obrączki. /16.VIII.1914 r. Austriacy zgodzili się formalnie na istnienie Legionów/. Oficer służby więziennej nie chciał pisać tego co mówię. Nie chciał również, kiedy oddawałem medalik z Matką Boską Kozielską, patronką żołnierzy II-go Korpusu i wszystkich tych, którzy zginęli na Nieludzkiej Ziemi. Medalik i krzyżyk po trzech tygodniach walki zwrócono mi z depozytu. Była to jedyna rzecz jaką udało mi się wywalczyć. Chciałem, aby w okresie Bożego Narodzenia przyszedł ksiądz i odprawił w pokoju widzeń adwokackich /jest taka możliwość/ cichą mszę świętą. Nie udało się załatwić. Księdzu bp. Dąbrowskiemu, który z ramienia warszawskiej kurii załatwiał to, powiedziano, że do mnie ksiądz z komunii św. co drugi dzień przychodzi, co jest absolutną nieprawdą.

JESTEM PRZECIW PODZIAŁOM

Brat mojej matki - Andrzej Nałęczę-Korzeniowski był adiutantem Piłsudskiego, brat ojca natomiast był związany ze Stronnictwem Narodowym. Ten fakt wpłynął później na ukierunkowanie mojej działalności. Jestem przeciw podziałom. Jestem za dziękowaniem - w sprawach nadrzędnych - wspólnym. Sprawy nadrzędne, jak: wolność, niepodległość, suwerenność państwa, zachowanie tożsamości narodowej, zachowanie wiary ojców, nie mogą być źródłem podziałów.

/ oprac. Lech Jeziorny /

Zamiast wykładu z HISTORII

FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO

trzy głosy w sprawie

STANISŁAW KANIA :

"Nasza historia przynosi ważne nauki, bogate dziedzictwo i tradycje wspólnej walki polskich i rosyjskich demokratów i rewolucjonistów. Jakże dobitnie symbolizują te tradycje: Feliks Dzierżyński - wielki rewolucjonista, bliski towarzysz Lenina, Konstanty Rokossowski, syn robotniczej Warszawy, marszałek dwóch narodów."

/fragment przemówienia wygłoszonego
na XXVI Zjeździe KPZR
- Trybuna Ludu, 25.02.1981 /

STEFAN ŻEROMSKI:

" /.../ Feliksa Dzierżyńskiego - mam szczęście nie znać osobiście. Nigdy nie byłem w promieniu jego jurysdykcji i cieszę się świadomością, iż nigdy nie widziałem ani, jego twarzy, ani nie dotykałem ręki krwią obmazanej po Żołędzi, ani słyszałem wyrazów, z jego ust wychodzących. Wyznaję, iż to imię i nazwisko wymówione w mojej obecności, sprawia na mnie obmierzłe wrażenie duszności i jakby torsyi."

/fragment opowiadania "Na probostwie
w Wyszkowie" - Wyd.J.Mostkiewicza
Tow.Wyd. w Warszawie, 1929 /

WŁADYSŁAW POBÓG-MALINOWSKI :

"Postacią najbardziej odstrasżającą był niewątpliwie Feliks Dzierżyński. Aresztowany przez władze carskie po raz szósty we wrześniu 1912, odzyskał wolność dzięki rewolucji w marcu 1917; jako stary komunista stanął od razu przy boku Lenina, wziął najczynniejszy udział w przygotowaniu i kierownictwie przewrotu, który w październiku 1917 oddał w Rosji władzę w ręce bolszewików. Po tym zwycięstwie stanął na czele osławionej Nadzwyczajnej Komisji d/s Walki z Kontrrewolucją i sabotażem. Castosował od razu terror straszliwy, bezprzykładny w dziejach, apokaliptyczny. Ofiary jego idą w miliony. Nazwano go w Moskwie bolszewickiej nie tylko "szlachetnym rycerzem rewolucji" ale też "straszliwym mieczem karzącym rewolucji". Już 1.10.1918 w czasopiśmie "Krasnyj Tierror" wyłożone zostały jego zasady: " Nie prowadzimy walki z poszczególnymi jednostkami, my niszczymy burżuazję jako klasę. Czekaj prowadzić każde przestępstwo zgodnie z kierunkiem stwierdzenia do jakiej klasy społecznej należy oskarżony, jakie posiada wychowanie i wykształcenie i jaki jest jego zawód. Od odpowiedzi na te pytania zależy los oskarżonego. I ta tym polega istota czerwonego terroru". Wieraz, przed strzałem w tył czaszki, Dzierżyński osobiście torturował swe ofiary dla wydobycia z nich danych,

niejednokrotnie znęcał się nad nimi sadystycznie. Tak dobrze Polakom, znane z ostatniej wojny metody śledcze KGB są jego szkołą. Rozstrzelawszy po piwnicach kilka milionów ojców i mat - tek - stworzył zjawisko, odtąd w świecie nigdzie nie znane. Niepoliczono miliony osieroconych przez dzieci rosyjskich - tzw. "bieszczadzian" /bez opieki/ wyrastały po miastnikach z psami, po piwnicach ze szczurami i same się stały do psów i szczurów podobne. Zdziczałe, wieczne głodne i obdarte, raczej prawie nagie - stały się z czasem, gdy podrosły, straszliwą plagą nawet wśród sowieckich stosunków. Za kradzieże, rabunki, gwałty, napady tępiono je jak wściekłe psy. To także liść z wawrzynu "szlachetnego rycerza".

/ Najnowsza Historia Polityczna
Polski 1864-1945, Londyn 1960, t.II/

Pod katolickim SZTANDAREM

-o politycznej działalności katolików w PRL

Nie warto poświęcać dużo papieru na omawianie programów działania grup katolickich, które nie uzyskały poparcia Kościoła. O grupach tych pisze się jednak bardzo często - oczywiście w prasie oficjalnej - przedstawiając je jako autentyczne, postępowe, zaangażowane w budowę Kościoła i ... socjalizmu. Dotychczas poparcie społeczności katolickiej nie było potrzebne do tego, aby ktoś mógł zająć miejsce na państwowej trybunie i odgrywać rolę reprezentanta katolików. Zresztą, uczestnictwo w oficjalnym życiu politycznym nadal jest niemożliwe dla organizacji reprezentującej inne dążenia ideologiczne niż PZPR. Każda taka organizacja zmuszona jest bowiem do uznania przewodniej roli partii, co praktycznie oznacza wierne odtwarzanie stanowiska rządu, a nie interesów społeczności, które rzekomo reprezentuje. Dotychczasowa działalność polityczna grup katolików współpracujących z PZPR, nie służyła Kościołowi, nie służyła podstawowej chrześcijańskiej wartości czyli Prawdzie.

Najdłuższym stażem współrzędzenia "chłubi się" Stowarzyszenie PAX. Jego koncepcję działania stworzył już w 1945 roku Bolesław Piasecki - przedwojenny przywódca organizacji skrajnych nacjonalistów, zwanej Obóz Narodowo-Radykalny Falanga. W programie Falangi zawarte były między innymi takie myśli przewodnie jak: "Misją dziejową Polski jest stworzenie epoki chrześcijańskiego nacjonalizmu, zdobycie wschodu Europy, dla cywilizacji chrześcijańskiej i zorganizowanie narodów słowiańskich". "Katolickie państwo polskie narodu poprowadzi przeciw komunizmowi i pangermanizowi narody wrodkowej Europy." Działalność Falangi, mimo odwoływania się do religii stała w jaskrawej sprzeczności z zasadami chrześcijańskimi. Na wiecu w 1937 roku przywódca tej organizacji przemawiał:

"CNR-owiec nie ma wątpliwości moralnych do przezwyciężenia, ma tylko trudności techniczne do pokonania" - "przeciwko wzniesionym komunistycznym pięściom wzniesiemy nasze rewolwery". Podczas wojny Piasecki na nowo zorganizował swoją grupę, tym razem pod nazwą Konfederacja Narodu. Celem KN było między innymi: "Prowadzenie systematycznej i planowej partyzantki, na-stawionej w pierwszym rzędzie na likwidowanie band bolszewickich w kraju."

Po wojnie Piasecki został aresztowany przez Rosjan. Zinteresował się nim szczególnie generał NKWD - Iwan Sierow /który przy-służył się Polsce pomagając m.in. w zlikwidowaniu podziemia niepodległościowego i w zorganizowaniu władz komunistycznych./ W wyniku rozmów z Sierowem Piasecki został ... zwolniony.

Po wyjściu z więzienia założył grupę "Dzisiaj i Jutro". /prze-kształconą oficjalnie w 1951 na Stow. PAX. / i gościł memoriał "Ogólne zasady światopoglądowe", w którym przedstawił swoje po-glądy to znaczy przyznał rewolucji przeprowadzonej w Polsce charakter rodziwy, zaakceptował ustrój dyktatury proletariatu, uznał sojusz ze Związkiem Radzieckim jako wyznacznik polskiej racji stanu. W okresie stalinowskim, gdy władze szczególnie usilnie dążyły do laicyzacji społeczeństwa i rozbicia Kościoła, PAX spełniał swoje zadanie sprzymierzając się z polityką. W swoich licznych oświadczeniach zarzucał biskupom antysocjalistyczne postawy, próbował uzasadniać konieczność opowiedzenia się du-chowieństwa za socjalizmem.

W 1950 roku PAX wziął udział w bezprawnym odebraniu Kościołowi instytucji charytatywnej Caritas.

W 1953 roku czynnie popierał dekret o obsadzaniu stanowisk du-chownych zastrzegający przy nominacjach każdorazową zgodę władz państwowych - organizując m.in. zjazd księży pochwalających to posunięcie rządu. W tym samym roku, po zlikwidowaniu przez wła-dze państwowe Tygodnika Powszechnego /pretekstem było niezamieszczenie artykułu po śmierci Stalina/ PAX zgodził się na wydawanie własnego pisma pod taką samą nazwą i z niezmienioną kolejną numeracją. Odpowiednią rolę odegrał także na pokazo-wym procesie biskupa Czesława Kaczmarka, oskarżonego o dzia-łalność na szkodę państwa, szpiegostwo, kolaborację z Niemcami itp. Na sali sądowej przedstawiciele PAX-u wygłosili obszerne przemówienia tłumacząc postawę biskupa ogólną atmosferą katoli-cyzmu w Polsce, której ulegał i którą trzeba zmienić. Gdy Prymas Wyszyński został aresztowany /po złożeniu protestu przeciw-ko procesowi biskupa Kaczmarka/ prasa PAX-u skomentowała ten fakt następująco: "Kierownictwo nad ogólnymi sprawami kościel-nymi wypadło z tych rąk, które pozwoliły na krzewienie się ta-kich właśnie szkodliwych tendencji" /antynarodowych i wstecznych; przyp.S.Sz./

W 1955 roku książka Piaseckiego "Zagadnienia istotne" oraz ty-godnik "Dzisiaj i Jutro" zostały przez Watykan umieszczone na in-deksie. Pierut oświadczył wtedy, że "partia nigdy nie opuści ruchu społecznie-postępowego".

W okresie odwilży 56-go roku Tygodnik Powszechny został zwró-cony autentycznemu środowisku - a skompromitowany paxowski zespół redakcyjny pokoczył swe siły z równie skompromitowanym zespołem "Dzisiaj i Jutro" tworząc tygodnik z nową nazwą "Kie-runki". W pierwszym numerze tego pisma /wtedy gdy nawet prasa partyjna uległa haszom demokratyzacji/ Piasecki pisał, że:

- "w okresie Stalina widać było nie tylko wypaczenia, ale także szusznosc założeń i wielkość osiągnięć socjalizmu". PAX chciał także ten system zmieniać i to odgórnie, poprzez wejście do aparatu władzy. Uważał, że w Polsce można zbudować socjalizm tylko z sojusznicznymi siłami socjalistycznymi o światopoglądzie niematerialistycznym. Proponował system dwupartyjny, rezerwując jednocześnie dla siebie monopol w świecie katolickim. W 1963 roku działalność scharakteryzował krótko kardynał Wyszyński w sprawozdaniu do Episkopatu Francuskiego:
- "1. PAX nie jest organizacją o celach kulturalnych, lecz jedynie zamaskowanym środkiem propagandy, służącym do oczerniania działalności Kościoła w Polsce przez szerzenie fałszywych wiadomości.
 2. Ruch ten otrzymuje rozkazy i dyrektywy od partii komunistycznej, od tajnej policji, Urzędu d/s Wyznań.
 3. W zamian za swoją uległość PAX korzysta z pewnych użatwień i wsparć, jak np. dla swoich wydawnictw i swoich przedsiębiorstw handlowych."

Rola PAX-u ujawniała się zawsze w momentach próby - wtedy bez względu na wolę społeczeństwa działał w poczuciu głębokiej więzi z partią. Jednym z jego typowych wystąpień był atak na uczestników wydarzeń marcowych w 68-ym roku. Demonstrujący studenci brutalnie pobici przez milicję i CRMO zostali przedstawieni w prasie Stowarzyszenia jako spiskowcy, członkowie mafii, odsuniętych od władzy przywódców partyjnych pochodzenia żydowskiego, inspirowani przez Izrael, RPN syjonizm itd. Natomiast na posiedzeniu sejmowym poświęconym tej sprawie Piasecki podsycił nienawiść: "Wydarzenia na terenie wyższych uczelni zostały ponyslane i zorganizowane jako fragment działania mającego popchnąć kraj do anarchii i w ostatecznym rezultacie do przewrotu /.../ Nie na darmo przecież koła imperialistyczne Stanów Zjednoczonych czy koła odwetowe Niemieckiej Republiki Federalnej popierają syjonizm. Popierają go w imię totalnego artokunizmu, w imię rozkładania życia społecznego w państwach obozu socjalistycznego".

...WYSTARCZY!...

Ci wszyscy, którzy wierzą nadal w ideę tzw. katolicyzmu postępowego niech chociaż zapamiętają, że: "warunkiem ich chrześcijaństwa jest wierność Kościołowi, który jest ich Matką, który ich urodził i wychował, który jest ich duchową ojczyzną. Kościołowi takiemu, jakim jest ustanowienia Bożego, więc tej wspólnoty miłości i braterstwa a zarazem hierarchicznej strukturze władzy z prymatem Piotrowym i wynikającym zeń obowiązkiem karności i posłuszeństwa". /J. Turowicz "Kryzys w Kościele"/

Csobną kartą w historii PAX-u jest działalność Instytutu Wydawniczego PAX, który wydał wiele bardzo cennych pozycji, ale o tym może przy innej okazji.

Do współzrządzenia w łączności z PEPR dążyło jeszcze kilka innych grup określających się jako katolickie. Najwięcej hałasu zrobiło wokół siebie środowisko skupione przy Ośrodku Dokumentacji i Studiów Społecznych /ODISS/ i kole poselskim tzw. neoZNAK. P wstało ono w wyniku rozłamu w ruchu katolickim ZNAK /mającego po przełomie 56 r. swoją reprezentację sejmową/. Gdy minął okres odwilży, każde wystąpienie posłów przeciw nie-moralnemu postępowaniu władz było coraz bardziej zwalczane. W marcu 68 r., po złożeniu przez Koło ZNAK interpelacji domagającej się wyjaśnienia akcji milicyjnej przeciw studentom -

w sejmie odbyła się dwudniowa "sesja nienawiści". Około trzydziestu mówców zaatakowało wtedy autorów krótkiej interpelacji. W rok później, przed następnymi wyborami do sejmiku, władze partyjne postanowiły zmienić skład osobowy grupy i narzuciły swojego kandydata. Jednocześnie zaznaczył się rozłam w samym kole - Janusz Zabłocki założył ODiSS i pismo "Chrześcijanin w świecie", chcąc w ramach istniejącego systemu włączyć się w bieżącą politykę. Znalazł kilku zwolenników w środowisku katolickim /m.in. prezesa poznańskiego KIK-u J. Ozdowskiego, dzisiejszego wicepremiera/ oraz odpowiednich popleczników w PZPR. Od początku swej działalności ODiSS wydawał oświadczenia popierające politykę grupy sprawującej władzę. Po przełomie grudniowym ODiSS witał nowego przywódcę partii "jako zapowiedź jakościowej przemiany nie tylko w założeniach polityki gospodarczej i społecznej ale w metodach zarządzania państwem". Jednocześnie deklarował, że "miejsce Polski jest trwałe wśród państw socjalistycznych, w sojuszu z ZSRR i innymi uczestnikami Paktu Warszawskiego".

Pod koniec 1975 r. ukazała się zapowiedź zmian w konstytucji dotycząca potwierdzenia socjalistycznego charakteru PRL, trwałego sojuszu z ZSRR i przywódczej roli partii. Episkopat Polski zwrócił wtedy uwagę w specjalnym memoriale do Komisji Konstytucyjnej, na negatywne skutki uchwalenia tych poprawek. Protestowali także przedstawiciele środowisk ZNAK-u i innych odłamów opinii społecznej / Memoriał 59 intelektualistów, Memoriał 101/. ODiSS oczywiście milczał, a później poprzez swoich posłów głosował za poprawkami. Uzyskał w ten sposób zaufanie władz tak, że w lutym 1976 r. w Wydziale Administracyjnym KC PZPR przedstawiciele ODiSS-u podpisali zgodę na kandydowanie w najbliższych wyborach do sejmiku. Oznaczało to oddanie reprezentacji parlamentarnej grupie rozłamowej nie mającej już nic wspólnego z autentycznymi środowiskami ZNAK-u. Na domiar złego nowe koło poselskie przywłaszczyło sobie starą nazwę wprowadzając tym samym w błąd opinię społeczną. Dopiero po kilku latach bezprawnego używania pojęcia ZNAK, posłowie i reszta grupy Zabłockiego przyjęli inną nazwę - Polski Związek Katolicko-Społeczny.

Patrząc na doświadczenia polskich ruchów katolickich po drugiej wojnie światowej, można stwierdzić, że organizacja katolicka działająca w ramach obecnego systemu ustrojowego nie ma żadnych szans spełnienia swoich aspiracji politycznych. Dążąc do współzrządzenia traci ona niezależność moralną, czyli inaczej mówiąc przestaje być katolicką /konkretnym przykładem jest odejście z sejmiku grupy ZNAK, która chcąc zachować swój katolicki charakter nie zgodziła się na składanie wiernopoddanych oświadczeń/.

Na zakończenie przytoczę jeszcze kilka ogólnych refleksji dotyczących politycznego zaangażowania ludzi wierzących:

1. Gdyby w Polsce powstała autentyczna organizacja polityczna działająca pod chrześcijańskim sztandarem, to ze względu na ogromną siłę polskiego katolicyzmu zostałby zapewne naruszony aktualny układ "równowagi" politycznej. Stworzenie takiej organizacji stanowiłoby jednak przeszkodę w rozwoju Kościoła, gdyż zostałaby on wciągnięty do walki politycznej. Zresztą organizacja, która obecnie pragnie uprawiać "chrześcijańską politykę" /czyli Polski Związek Katolicko-Społeczny/ jest two-

rem sztucznym, pozbawionym zaplecza społecznego i prowadzi tylko do uzależnienia i kompromitacji swoich twórców. Pozwolenie władz państwowych na utworzenie takiej organizacji, zwasilizowanej przez partię o innej ideologii, jest dla katolików jedyną nie do przyjęcia.

2. Nie jest możliwe pogodzenie jakiegokolwiek poglądów politycznych, będących konsekwencją wiary katolickiej, z poglądami preferowanymi przez rządców obecnego systemu. Wyznanie wiary jest jednoznaczne z przyjęciem pewnych moralnych zasad obowiązujących we wszystkich dziedzinach życia, także w działalności politycznej. Katolik z natury swojej powinien dążyć do stworzenia ustroju w którym panowałaby sprawiedliwość, natomiast odrzuca przemoc /dyktaturę, terror, akcje policyjne/ jako środek prowadzący do tego celu. Ludzie, których postawę wobec świata ukształtowała chrześcijańska hierarchia wartości, więc w pierwszym rzędzie wierność /aż do śmierci/ prawdzie, sprawiedliwości, wolności są szczególnie powołani do działalności politycznej i społecznej - do działalności, której konsekwencje odczuwa w sposób bezpośredni społeczeństwo, naród a nawet ludzkość.

Chrześcijaństwo jest jednak religią a nie ideologią polityczną. Uważam, że dziś musi obowiązywać reguła Emanauela Mounier, która mówi, że w dziedzinach poza-religijnych powinno się działać będąc katolikiem, a nie jako katolik. Oznacza to, że człowiek będąc katolikiem ma obowiązek działania zgodnie z sumieniem uformowanym przez światopogląd chrześcijański, natomiast jako katolik nie powinien firmować światopoglądem swoich działań społecznych i politycznych.

Sylwester Szefer

P.S. Materiały źródłowe wykorzystane w powyższym artykule pochodzą z książki Andrzeja Micewskiego p.t. "Współrzędic czy nie kłamać" /Libella, Paryż 1978/.



Henryk Wrożyński

pan mówi
polityka
wie pan że tego dotknąć
czystymi rękami nie można

niech pan spojrzy
na to dziecko
ono już wie
że pan kłamie
znowu zmieniono mu
podręcznik

Rozbieranie

Rozbieraj ją delikatnie
Najpierw rozwiąż kolorową
wstążkę
Potem zdejm złote bransoletki
Potem zegarek - już dawno
przestał chodzić
Zdejm naszyjnik z kamieniem -
obrożę
Zdejm wypłowiałą spiżaną
deszczem sukienkę
Teraz bieliznę przepoczoną -
z importu
Teraz dotknij ten szkielet -
ojczyznę

Aleksander Rozenfeld

Żydom polskim na emigracji

wstyd mi za was boście dzieci swoje
rozgonili na cztery strony świata
nie pytacie o nie
nie pozwalacie znaleźć odpowiedzi
na pytania stawiane poza Polską
arbitralni jesteście w orzekaniu
kto godzien by choć przed śmiercią
ujrzeć ojczyznę
ocaleli i uciekli w przerażeniu
zabrali co mieli pod ręką
z węzełkami tobołami walizami
małymi dziećmi psami
nie machali ręką na pożegnanie
z dworca gdańskiego w Warszawie
do dziś strach w ich oczach mieszka
na dźwięk słowa Polska
kto zapłaci za ży w ich oczach
za wyrwane z życiorysów dziesięciolecia
na polskich drogach próżno szukać żyda
bałaguły wesołka urwipołcia
już nie zabrzmi chasydydzka pieśń
na ulicach chełma i lublina
czego nie zdążyli Niemcy
dokończyła za nich ludowa Polska
nie wyjeżdżali normalnie jak ludzie
stali się wbrew sobie obywatelami świata
wargi drżące szeptały w zdumieniu zadawały pytania
na które nawet Bóg nie umiał znaleźć odpowiedzi
obstąpiły mnie ze wszystkich stron
osaczyły moją głowę cienie
cudzych wspomnień i tęsknot
mówię w imieniu wypędzonych z własnej ziemi
jakże im zapukać do drzwi swojego domu
i gdy ośmielają się pukać słyszą
władczą polszczyzną wypowiedziane
"nie wpuścimy nie damy nie zobaczycie"

o ziemio jakżeś cierpliwa
niosąc po sobie swołoczy
ja wiem że się to kiedyś skończy
ale nie mam czasu czekać
chcę zobaczyć na ulicach polskich miast
pejsatego żyda po szelmowsku mrużącego oczy,
pytającego "nu jak panu panie r... w tej polsce"
i nie miałbym odwagi powiedzieć że źle
bo to moje gniazdo gdzie wykluły się
wszystkie moje wiersze
ale wierzę że niedługo głusi wyrzucą watę z uszu
niemi odzyskają głos
że Polska stanie się napowrót ojczyzną
wszystkich polaków z zachodu i wschodu
północy i południa
że zbłąkane ptaki powrócą do gniazd
a narazie wstyd mi za was że nie mogę powiedzieć
obcym skąd jestem patrząc im prosto w oczy

☞ Listy do nas... ☞

/.../ Wystawa "Lata 56, 68, 70, 71, 81" ... Można się spierać czy jest to lekcja historii, czy tylko spojrzenie na lata, które przeżyliśmy. Wiem, co oznaczają te daty, skąd więc u licha to poczucie, że właśnie te zdjęcia pozwalają odkryć prawdę przetrwaną tylko i skąd mi się wziął ten żal za to co przytrafiło się nam, Polakom?

Nasze życie zanurzone jest w kłamstwie po uszy. Codziennosc zaciera się jak od bólu. To upokarzające być bezsilnym wobec fałszu i żyć pod jego dyktandem. Prawdy niewypowiedziane cisną, rozsadzają ... Przypominam sobie ... przed kilku laty przyszła do mnie koleżanka. Nazajutrz miała wyjechać do Włoch. Po raz pierwszy za granicę. Na odchodnym powiedziała mi: "Wiesz, jak już tam będę to stanę na rogu ulicy i wykrzyczę wszystko albo namaluję na murach parę haseł anty. Mogą mnie nawet za to wsadzić, już dłużej nie mogę być jak ryba bez głosu!". Jeszcze wtedy nie przypuszczała, że na Zachodzie nikogo nie obchodzi o kim się pisze na murach, że jest świnia. Za każdym razem gdy prawda o czasach w jakich żyjemy, skupiona w jakimś obrazie czy dosadnym porównaniu stawała się jasna, odczuwałam ten bolesny skurcz jak teraz przed gazetą z fotografią Gierka, z pełnym optymizmu artykułem obok. Po raz który wykpiła? Ja też myślałam, że trzeba powiedzieć "Pomożemy" i wszystko co złe wspólnie odpracować. Cóż, za naiwność dostaje się po głowie. Tak uczyć się naszej rzeczywistości a ta wciąż zadziwia. Co myśli o swoim dzieciństwie chłopiec z mojej klasy? Pisał wiersze o Stalinie - ojcuzłku, cieszył się, że w pochodzie 1-go Maja "idą robotnicy obok inżynierów". Jak, kto i co uczyło nas rzeczywistości? Bapiemy się na myślach sprzecznych z przekonaniem. Jeśli dopuścimy by myśli były nie-nasze, jakie będą nasze czyny?



Wciąż jeszcze trzymam na swych barkach ten krzyż, który utrzymuje Ciebie i wszelkie stworzenie. W każdym ułamku przemijania biorę go na nowo i umieram na nim niepojętą dla Ciebie ilość razy. Aż do skończenia świata będzie na nim konać moja nieskończoność. Właściwie nie widzisz w tym nic gorszego. Zdążyłeś się już jakoś przyzwyczaić. Przyzwyczajenie jest drugą naturą ale ojciec dał Ci tylko jedną i wcale nie był to przypadek. A przecież nie możesz zaprzeczyć, że jestem bohaterem największego skandalu w dziejach świata, a Ty jego autorem. I nim zapewnisz mnie o swojej miłości, nie zapominaj, że Ten, który jest Miłością i Odkupicielem człowieka na pewien czas stał się dla ludzi najzwyklejszym złoczyńcą. Nie było Cię wtedy wśród gawiedzi przy jerozolimskim gościńcu i nie krzyczałeś przy mnie: "Ukrzyżuj go". Jesteś teraz. Na polskim rynku. Co mówisz? Hańba dotknęła Tego, o którym powiedziano: "Przeszedł przez ziemię dobrze czyniąc" a prokurator wyrzekł tylko: "Ecce Homo!" Wielu skazanych zanośliło swój krzyż na górę śmierci. Zanim na jednym z nich okazała się Miłość i Moc, Bóg-Człowiek był dla wielu źródłem najtańszej sensacji. Nie zapominaj o tym, chcesz mnie przecież kochać sercem czystym, Powiedziano: "Nie wyda owocu ziarno, jeśli nie obumrze." Umrzemy i zmartwychwstanimy, jeśli Twoja wola, Panie będzie naszą. Przy drugiej stacji Twojej drogi krzyżowej, chcę Cię prosić o odrobinę więcej mojej dobrej woli.

Zofia Malinowska

Nie zostawiaj mnie

między II a III stacją drogi krzyżowej

Nie zostawiaj mnie Panie
Na wysypisku gazet
Na tłustych plamach rosołu
Z bezpiecznikiem żył w dłoni
Nie zostawiaj mnie Panie
Proszę

Nie pozwól Panie
Tak głupio odpocząć sercu


Nie zostawiaj mnie Wiosno
W okopach mrozu
Z czerwonym skrzepem na śniegu
Z krzykiem utkany z lodu
Nie zostawiaj mnie Wiosno
Proszę

Nie pozwól Wiosno
Tak głupio odpocząć sercu

Nie pozwól Panie
Rozprzestrzeniać się ciszy
Gdy ostatnie słowo stłumione
Powłoką nasze czaszki
Jak pokolenie przez brudne kałuże
Nie pozwól Panie
Proszę

Nie pozwól Panie
Tak głupio odpocząć sercu

Henryk Wrożyński



MÓDLMY SIĘ

za żywych umarłych
za nieurodzonych i nienarodzonych
za bratobójców i za samobójców
za niewolników
i za ofiary przemocy
za wywyższonych i za poniżonych
za biednych i za ubogich
za zapomnianych i za tych
o których nie chcemy pamiętać

Módlmy się o
o ludzką śmierć

Módlmy się
o zniesienie kary śmierci

Nie módlmy się o zwycięstwo
módlmy się o wyzwolenie
wyzwolenie od głodu, kłamstwa, tyranii i wojny

O Tve ośmielamy się modlić
nad nami czuwanie

Ciebie prosimy
bądź,

usłysz nas

Ryszard Krynicki 78/79

<p>PISMO REDAGUJĄ: Anna Jeziorna, Lech Jeziorny, Zofia Malinowska, Sylwester Szefer STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ: Jerzy Bulski, Dariusz Fenikowski, Barbara Marczuk, Joanna Okolska, Halina Panasiuk</p>
--